

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadworniej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 9.

W Środę dnia 11. Stycznia.

1843.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 29. Grudnia.

Od kilku tygodni krąży tu wieść, że Pan Beryer, który w krotkim przeciągu czasu kilka bolesnych ciosów przez śmierć poniósł, zamyśla teraz do stanu duchownego wstąpić. Jakkolwiek wieść ta niepodobną do prawdy zdawała się każdemu, znającemu dotychczasowe stósunki i sposób życia Pana Beryera, ustaliła się przecież obecnie. Powiadają, że P. Beryer chce wstąpić do zakonu OO. Dominikanów. Samo się przez się rozumie, że stronnictwo legitymistyczne wszystkie porusza sprężyny, aby odwieść swego sławnego mówcę od takowego kroku, któryby go na zawsze od politycznego działania odłączył, bo teraz nikt się nie łudzi widokami, żeby i najwymowniejszy kaznodzieja miał wielki wpływ polityczny na umyslach słuchaczy wywierać. Zwolennicy terażniejszego stanu rzeczy upatrywaliby natomiast w oddaleniu się Pana Beryera z Izby deputowanych prawdziwe zwycięstwo.

Z dnia 2. Stycznia.

Rzadko kiedy pierwszemu dniu Stycznia tak

miłe, wyjaśnione sprzyjało niebo, rzadko też Paryż tak był ożywiony, jak wczoraj. Zdawało się, że świat cały dał sobie wzajemne rendez vous, zwłaszcza po południu, kiedy pyszne ekwipaże obcych dyplomatów, najcelniejszych mężów Francyi, Parów, przybyłych deputowanych przed Tuilierami zajeżdżały i odjeżdżały. Przyjęcie ciała dyplomatycznego, najwyższych urzędników państwa, sztabów generalskich i oficerów tak gwardyi narodowej jako też wojska liniowego, świetny sprawiało widok; lubo świeża pamięć nieodżałowanej śmierci Xięcia Orleanu całej tej uroczystości charakter jakiś żałobny nadawała. Królowa wystąpiła jeszcze na wpuł w żalobie, Xiężniczka zaś Nemours i Klementyna, jako też Pani Adalajda, całkiem w bieli. Także Xiąże Nemours i X. Montpensier byli przytomni. Każdy starał się wesolą okazać minę; ale widok familii królewskiej zgromadzonej okolo starca Monarchy wzbudzić naturalnie musiał uczucie smutku i udziału w stracie, którą tak ona jak i Francya poniosła. Wzmianka o tem nieodzowna była we wszystkich przemowach i powinszowaniach Królowi wynurzanych, co tak dla mówiących jako dla słuchających nader było bolesnem.

W imieniu ciała dyplomatycznego przemówił Markise de Brignole-Sale. *)

Baron Pasquier, Kanclerz Francyi i Prezes Izby Parów, Pan Sauzet, jako Prezes Izby deputowanych, otoczony około 130 deputowanymi, dotknęli naturalnie także w mównicach swoich smutnego wypadku z 13. Lipca, nie wypowiedziawszy zresztą nic uwagi godnego. Król odpowiedział ze zwykłą sobie godną podziwienią przytomnością i siłą moralną; tylko kiedy o śmierci Xięcia Orleanu miał mówić, wtenczas boleść ojca wzięła górę, objawiając się w niepewnym i mdlejącym głosie. Królowa przez ciąg całej tej ceremonii przytomną była, z spokojnością i rezygnacją, jaka tylko z głębokiego uczucia religijnego wypływać może. Kilkarażdy tylko, mianowicie na słowa Prezesa Izby Deputowanych, widziano ją łzy ocierającą. Wpółśród licznie zgromadzonych Parów spostrzeżono także Generała Pajol, który niedawno, zwolniony z naczelnego dowództwa pierwszej dywizyi, przedmiotem był tak licznych dyskusyi, a zarazem także przesadzonych pochlebstw dzienników opozycyjnych; wczoraj znalazł w Tuilerech bardzo pochlebne przyjęcie. Deputowani Parowie przerywali po kilkakroć słowa Króla żywemi okrzykami. Między deputowanymi zwrócono mianowicie uwagę na Salvandego, Lamartina, Thiersa, Odilona Barrota. Ostatniego szczególną Król zaszczycił grzecznością: skoro go tylko spostrzegł, zbliżył się do niego, i wynurzył mu w czułych słowach serdeczne podziękowanie za uczucia, które tenże objawił kilka dni przedtém w mowie mianej na uczcie dawnych uczniów kolegium Henryka IV. To nastęrczyło Panu Odilonowi sposobność powtórnie nadmienić o wielkości straty poniesionej nie tylko przez dom królewski ale także przez cały naród, którego nadzieją był zmarły Xiążę.

W pośród ciała dyplomatycznego spostrzeżono także księcia Ligne, nowego posła Belgijskiego, którego w ostatnich dniach Król po kilka razy przyjmował. Tenże książę częste miał konferencye z Panem Guizotem podobno względem uregulowania stosunków handlowych między Belgią i Francją.

Wszystkie mowy miane wczoraj do Króla, jako też odpowiedzi jego, tchną tak dalece du-

chem pokoju i zaufaniem w utrzymanie tegoż, że to samo dostateczną już jest rękojmią. — Wspólne starania gabinetów o utrzymanie tego drogiego dobra zaspakajają całkiemobawę, która trwożliwe umysły od niejakiego czasu opanowała. Sam lud Francuski, w miarę tego jak się do idei konserwatywnych nakłania, czuje coraz bardziej okropność wojny, mianowicie kiedy płochosć i chciwość mają ję być podnieceniami. Usposobienie umysłów Francuskich wielkiej mianowicie od r. 1840. podległo zmianie. Wtedy to rozpalono wszystkie namiętności ludu; a raz rozpasane trudno było w należyte ująć karby. Ale ofiary i szkody ztąd poniesione, które w finansach do dziś dnia jeszcze uczuć się dają, przyprowadziły wszystkich do reflexyi: im bardziej się wzmacza zaufanie w Królu, który tak często grożącą burzę odwrócił, tym bardziej stygnie pragnienie wojny, licho to prawda, że przeciw Anglikom panuje między ludem jeszcze jakaś nienawiść.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 30. Grudnia.

Inverness Courier zawiera o wojnie Chińskiej co następuje: Sir Henry Pottinger, pełnomocnik Angielski w Chinach, w liście prywatnym do przyjaciela swego w Szkocyi, szczególnie nad wojną Chińską czyni uwagi. Życzy on, aby się nieprzyjaciel bez dalszego krwi rozlewu poddał, nie przez wzgląd na mniemaną niesprawiedliwość wojny, albo zniewieściał rząd nieprzyjacielski, ale dla biednych Tartarów, którym w razie klęski nie innego nie pozostaje, jak tylko śmierć. — Nie smią oni się poddać, i mają za obowiązek raczej własną ręką śmierć sobie zadać, niż nieprzyjacielowi ustąpić. Gdyby nawet na ład uciec zdołali, uszliby tylko przed otwartym, szlachetnym nieprzyjacielem, wpadając w ręce podstępnego, mściwego nieprzyjaciela: bo Chińczycy czychają wszędzie, gdzieby tylko bezbronnego Tartara ubić bezkarnie mogli. Wypadki zaszłe w dystrykcie tatarskim w Tschinhai, których Anglicy po zdobyciu miasta poczęści naoczniemi byli świadkami, Sir Henry w najokropniejszych opisuje kolorach, były to sceny, na które uczucie ludzkie się wzdryga. Pokaleczone ciała mężczyzn, kobiet i dzieci znajdowano w każdym domu, niektóre z poderzniętym gardłem, inne głową w studniach zanurzone, które w Chinach

*) Podług późniejszych wiadomości, Hr. Appony.

na dziedzińcach każdego domu się znajdują. Małżonkowie i ojcowie stali się sprawcami i wykonywaczami bezecnych przepisów krwi łaknącego zabobonu i zbroczyli ręce swoje krwią własnych żon i dzieci, poczem sami się zabijali, aby tylko nie wpaść w ręce Anglików. Jak stała musi być i niezachwiana ta wola, która powszechnie tak okropne wypadki zdziałać mogła! Cieszymy się, że wojna teraz się skończyła, wojna która z takimi klęskami dotknęła naród, będący, zdaniem Sir Pottingera najwaleczniejszym w całej Azji.

W Galwaju w Irlandyi wydarzył się w dzień Bożego Narodzenia smutny przypadek. Tameczna katolicka parafialna kaplica (w Anglii i Irlandyi, jak wiadomo, tylko kościół panujący ma »kościół«) była w czasie nabożeństwa rannego do natłoku pełna pobożnego ludu, którego się może 5 do 6000 zgromadziło. W tém zarwała się część poręczy przy wiodących na galerią wschodach, a za usłyszeniem łoskotu zawołało kilka osób, że się galeria zapada. Wszyscy tłoczyli się do drzwi i w tym natłoku 35 osób uduszono, a wielu innych zraniono, tak że jeszcze 10 do 15 osób umrze. Ci nieszczęśliwi byli po większej części rzemieślnikami, wyrobnikami i parobkami. Niebezpieczeństwo załamania galerii całkiem urojoną było rzeczą.

Dziwne dosyć są sceny, wywołane przez człowieka jednego nazwiskiem Patterson, który nikczemne spotwarzanie biblii na okienicy sklepu swego wywiesił. Oto człowiek, który w chrześcijańskim państwie, gdzie religia na tronie siedzi i w prawodawstwie panuje, gdzie rząd, a bardziej jeszcze publiczne towarzystwa rok rocznie miliony na rozszerzenie biblii, na kościoły i missye wydają; śmiał przez kilka miesięcy urągać się z opinii publicznej. Od kilku miesięcy występują codziennie gazety z skargami, a żadna władza ani się ruszy. Nakoniec wdaje się w tę rzecz osoba prywatna, wybija obrazicielowi publicznej moralności okna i zrywa wywieszony arkusz, gorszący wszystkich. Jestto oczywistym gwałtem, który uznany za zasadę prawną podniosłby rękę jednego przeciw drugiemu (bo czyli kto może coś takiego uczynić, coby się komu nie podobało?). Ale sędzia pokoju, przed którym młodzieńca tego stawiono, czytając zdarty papier, również

się czuje obrażonym jak ten, który go zdarł; nie może on rzeczy tej za gwałtowne włamanie się do domu lub kradzież poczytać, skazuje przeto owego młodzieńca (nawiasem mówiąc syna jednego z naszych sędziów Kancelaryi) tylko na zapłacenie za potłuczone szyby i odprawia go z pochwałą za gorliwość w tak dobrej sprawie. To przebudziło ze snu władzę rządową, ale i ta ślicznie sobie postąpiła, kazawszy wezwać Pattersona przed sąd policyjny, a gdy tenże stawić się nie raczył, przesyłając mu nowy pozew i zostawiając cały tydzień do namysłu, czy jęć posłusznym być zechce lub nie. W ciągu tego czasu ponowił tenże swój paszkwil i drugi pobożny człowiek zdarł mu go znowu a ponieważ żadnej szyby nie stłukł bezkarnie mu to uszło. Następnie zażądał Patterson aresztowania pierwszego za gwałtowne włamanie się do domu i kradzież, ale go z skargą oddalono. Jego zaś ponowiony afisz po raz trzeci zdarto; i teraz dopiero przyszło na myśl sędziemu pokoju zapytać się chłopca sklepowego, będącego zawsze jedynym powodem i świadkiem, czy wierzy w Boga i nieśmiertelność, a gdy ów bezczelny chłopak odrzekł, że nie ma dostatecznego wieku (liczył 15 lat) do sądzenia o takich rzeczach, nie chciał go tenże do przysięgi przypuścić i sprawy wcale nie słuchano! Jeżeli to wszystko porównujemy z wielu imemi rzeczami, które niedawno temu objawiły się w publiczności, jak np. okrutne obchodzenie się z więźniami w niektórych więzieniach, oburzające odpychanie zgłodniałych ludzi przez urzędników ubogich, otwieranie sklepów i nawet odbywanie targów w dni niedzielne w środku Londynu mimo wszelkich zakazów — oczywista zdaje się być rzeczą, że całe Ministerstwo spraw wewnętrznych stworzyć należy i że wiele rzeczy, których uporządkowanie obecnie naczelnikom gmin albo nawet osobom prywatnym poruczono, pod dozór płatnych i odpowiedzialnych urzędników oddać należy — jakkolwiek mnożenie liczby płatnych urzędników dla swobód narodowych niebezpiecznym zdawać się może. Gdyby się owa historia z Pattersonem była za administracyi whigowskiej wydarzyła, obwiniano by ją niezawodnie, że sprzymierzeńca swego w nim oszczędza. Teraz zaś tylko tyle powiedzieć można, że: albo i Peelowska administracya jest

rozwołnionym duchem czasu zarażona, albo że przez sądowe śledztwo obawia się truciznę tę jeszcze bardziej upowszechnić, albo nakoniec, że niedostateczne jest urządzenie władzy nad przytłumieniem przestępstw tego rodzaju czuwać mającej. Zdaniem mojem ostatni punkt główną stanowi winę. Za wiele rządzenia jest wprawdzie nieszczęściem, zwłaszcza że przez to nawykają tedy do spuszczenia się we wszystkiem na rząd; ale za mało rządzenia może się podobnie stać nieszczęściem. Szczególniej zaś dobrodziejstwemby było, gdyby ubogich i nieoświeconych można wyrwać z sidła, w jakich ich obecnie niedowiarstwo pod rozlicznymi postaciami pląta.

N i e m c y.

Z nad dolnej Wezery, dnia 31. Grudnia.

Uwaga Niemiec od niejakiego czasu bardzo się zajmuje sprawami Xięstwa Szleswickiego, któremu, jak wiadomo, ze strony rządu Duńskiego niebezpieczeństwo wynarodowienia zagraża. Dania bowiem od dawnego czasu przez wytykanie języka niemieckiego w Szleswiku i zaprowadzenie tam instytucji i języka duńskiego do zagłady żywiołu germańskiego stale zmierza. Niemcy poczytując to słusznie i sprawiedliwie za zbrodnię, powstają mocno na to wdzieranie się Duńczyków w najświętsze prawa ludu niemieckiego i w każdej prawie gazecie niemieckiej piorunujące znajdujemy przeciw rządowi Duńskiemu rozprawy. — Gazeta Reńska w tej mierze tak się odzywa: » Od kilku dni prawie o niczem innem u nas nie mówią, jak o wypadkach w Szleswiku. Zdaje się nam rzeczą niepojętą, jak się Duńczycy uważać mogą lud od niepamiętnych wieków czysto-niemiecki na Duńczyków przeistaczać. Czyż myślą w Kopenhadze, że w razie ostateczności w Flensburgu przykład Barcelony naśladować można? Zaiste drugi Espartero w Flensburgu wszystkichby mieszkańców nad Elbą, Wezerą i całym brzegiem morza do jęcia się oręża przymusił! Niepowiadamy tego w innym zamiarze, jak tylko, aby przestrzegać przed czynami gwałtu, bo petycje w Kopenhagę i innych miastach Danii krążące, domagają się użycia gwałtu, nie pomne na to, że takowe niezawodnie do zupełnego oderwania się Szleswiku i Holsztynu od Danii doprowadzą. Duńczycy oczy swe tylko na Szleswik zwracają,

potem na niektóre pomniejszych miasta na północy, gdzie już trochę po duńsku się nauczano, podobnie jak po wszystkich nadgranicznych miastach w zachodniej Europie. Duńczycy wszelako zapominają, że Niemcy w ścisłem znaczeniu słowa nimi gardzą. Mieszkańcy brzegów morskich od Dieppe zaczawszy aż do Kłajpedy brzydzą się absolutyzmem. Wypływa to z sposobu życia wszystkich narodów, trudniących się tak niebezpiecznym rzemiosłem i zacierających codzien śmierci w oczy. — Do rzędu takich narodów należą żeglarze i górnicy, tamci na wodzie, ci w kopalniach, w głąb których na tysiąc sążni dzień i noc spuszczać się muszą. Gdyby się Duńczycy odważyli użyć gwałtu w Szleswiku, więcej jeszcze ochotników aniżeli w r. 1813 nad Elbą, Wezerą, w Saxonii i Westfalii niezawodnie by powstało, aby bronić jedności i nietykalności Niemiec; na nic by nie zważali, poszliby śmiało za popędem narodowego uczucia w obronie samostności Niemiec!

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 22. Grudnia.

(Gaz. Powsz.) — Pomyślny wypadek wojny angielskiej w Chinach propagandzie Chrześcijaństwa otworzył niezmierzone pole dla czynności misyjnych w państwie niebieskiem. Ważnym nam się być zdaje powzięty tu zamiar wysłania Wikaryusza apostolskiego do Chin. Pierwszy krok do tego nie uczynił Rzym, lecz sami katolicy w Chinach upraszali Papieża, żeby im Biskupa przysłać raczył. — Z Akwili donoszą, że w mieście tém d. 5. m. b. rano o godz. 6. wstrząśnienia do fal podobne uczuto. Ludzi przy tém nie zginęło i tylko kilka domów się zawałiło.

W liście z miasta Catania (u stóp Etny) czytamy następujące szczegóły o wybuchu tej ogniem ziejącej góry: Dnia 26. Listopada przy nadchodzącej nocy z kłębow dymu nad Etną zawisłych, wybuchł słup płomienisty, miotając kamienie i popiół. Wybuchy były częste. Na dniu 27. gęste chmury okryły wierzchołek góry. Dzień był dżdżysty i wiatr dął silnie, nie można więc było dostrzedz, co się działo u szczytu góry.

Wieczorem, gdy się powietrze wypogodziło, było widno, jak trzema otworami przeciskały się słupy ogniste. Zdawało się, że niebo gore,

Rozmaite wiadomości.

Przytém dało się uczuć kilka wstrząśnień. Mieszkańcy pięknego miasta Catania powychodzili z domów, jedni z obawy, drudzy aby się przypatrzeć temu zajmującemu widowisku. Szczyt i boki góry Etny, lejek krateru, były całkiem w płomieniach. Można było widzieć, jak w wnętrzu góry kipiła lawa, szukając przełomu. Nagle jak błyskawica stoczyła się lawa ognistym strumieniem po południowej stronie Etny w kierunku Casa Anglesca. Tu spływał strumień po wierzchu lawy z r. 1737. Wybuchy d. 28. i 29. nie były gwałtowne i silne. Niebo było pogodne i ciche. Za nadejściem nocy dnia 29. dało się znowu widzieć kilka ognistych słupów. Lawa zrobiła drugi wyłom i stoczyła się dwoma strugami ku dolinie Bronte, gdzie w pięknym lesie zrzuciła wielkie spustoszenie. Ostatniej nocy mieliśmy rzadkie widowisko. W pośród płomienistego krateru utworzył się nowy ognisty słup. Ten staczając się w dół oberwał zięjące ogniem ściany krateru. Wybuch rozprysniętych płomieni wyleciał ku niebu.

Późniejsze wybuchy nie były silne. Jeszcze 6. Grudnia ciągle spływała lawa. Zewsząd napływają, jedni aby przypatrzeć się temu zjawisku, drudzy śmielsi wdzierają się na górę, o ile to może się stać bez niebezpieczeństwa. Mamy tu najpiękniejszą pogodę wiosenną.

Turcy a.

Z Konstantynopola, d. 14. Grudnia.

(Gaz. Powsz.) — W wydanym przez Sultana pod względem przyszłej administracji Libanu hatyszeryfie przyznana też została Druzom i Maronitom wolność wyznania, dawniejsze posiadanie, a więc ustąpienie ze strony Turków z Bittedinu i innych miasteczek w górach, nareszcie przyrzekają w nim, że wszelkie wojsko albańskie dotychczas w Syrii konsystujące, z kraju tego cofnięte zostanie. Sir Stratford Canning wysłał już gońca do Pułkownika Rose do Beirutu, aby go dokładnie względem zmian przez Portę uczynionych zainformować i mu polecić, ażeby powagą i wziętością swoją, jaką między Maronitami posiada, Baszę tureckiego w Saïda wspierał, by pochwalone przez posłów europejskich postanowienia Porty natychmiast w wykonanie wprowadzone zostały.

Z Berlina, dn. 8. Stycznia. — Kilka gazet Niemiec północnych! z wielkiem upodobaniem, a przy tćm tćż z wielką żarliwością rozwodzą się nad mniemanem wmieszaniem się gabinetu rossyjskiego do stanu obecnego prassy w Prusach. Możemy je upewnić, że pogłoska ta zupełnie płonna, a tćm samćm poświęconej przedmiotowi temu gorliwości na wszelkiej rozumnej zasadzie zbywa.

Gazeta reńska, w której nie widać dotychczas reakcy rządowej, umieściła znowu tćmi dniami kilka uwagi godnych, jędrnych i dowcipnych artykuów. Do rzędu satyrycznych należy niedokończona jeszcze rzecz o »deutschen Michel« (t. j. karykatura przedstawiająca ospałość i flegmatyczność Niemców, zupełny brak uczuć politycznego wyzwolenia, jaki w tym narodzie spostrzegać się daje. —) W numerze pisma tego z dnia 4. Stycznia r. b. czytamy piorunującą rozprawę wywołaną przez pogłoskę, jakoby poseł rossyjski w Berlinie rządowi pruskiemu notę miał wręczyć, w której przeciwno rozkielznanu prassy pruskiej reklamacy swe zanosi. (My tćj rozprawy w piśmie naszym nie umieszczamy, rozumie się dla tego, ponieważ powyższy artykuł z Gazety rządowej wieść o wmieszaniu się Rossyi do spraw wolności druku w monarchji pruskiej uroczyście zbija.)

Ze Lwowa. — Jks. Jan Jarmusiewicz, proboszcz w Zaczernie, członek muzycznego towarzystwa we Lwowie, wydaje w Więdnju teoryczno-praktyczne dzieło: Nowy system muzyki, czyli nowa na nieznanych dotąd zasadach oparta teoria melodyi, harmonii i kompozycyi muzycznej, w języku polskim z dołączonym obok tłumaczeniem niemieckim.

Z Leszna. — Wydawanego tu »Przewodnika rolniczo-przemysłowego« wyszedł Nr. 11 i zawiera: O szossecach powiatowych. — Cegielnie we wsi Kolibce pod Gdańskim (z rysunkiem załączonym). — Dalszy ciąg mapy urodzajności. — Odpowiedź na artykuł o gorzelnictwie w Nr. 21. z roku czwartego P. r. — Annexa do artykułu o oborze.

Zakątkowo, dnia 1. Stycznia 1843.

Mnie wielce miłościwy Panie Piotrze
Poprawko!

Co tylko doszedł mię No. 304. Gazety poznańskiej i w niej wyczytałem na stronie 1869. ogłoszoy przez WWPana Dobrodzieja Prospekt na nowy Instytut zdrowia. Chociaż już nie małą liczbę posiadamy różnych instytutów, wyznać przecież muszę, że ten właśnie zdaje mi się być najpotrzebniejszym, i dla tego upraszam WWPana Dobrodzieja o jak najrychlejsze przywiedzenie rzeczy tak zbawiennęj do skutku. — Spodziewam się zarazem, że mi WWPan Dobrodz. nie weźmiesz za złe, jeżeli się tu kilka moich uwag przytoczyć i o inny jeszcze prospekt upraszać ośmielę; mąż albowiem taką przenikliwością obdarzony potrafi zdaniem mojem nie jednę jeszcze uleczyć chorobę. A naprzód co do owego instytutu sądziłbym, że dom pracy przymusowej, podobny do kościańskiego, zdoła pierwszą i drugą klasę wymienionych przez WWPana Dobrodzieja wyleczyć, albo przynajmniej symptomata choroby zmniejszyć. Dla trzeciej klasy zaś, jeżeli się WWPan Dobrodziej zdaniem mojem nie obrazisz, radziłbym użyć skuteczniejszego remedium, a tém byłoby coś podobnego, jak jest dom kary w Rawiczu; boć ściśle biorąc, pacyenci Pańscy trzeciej klasy albo w równi stoją z pacjentami rawickimi, albo ich nawet może o wiele rzemiosłem swém przewyższają. Tak przynajmniej nie jeden pocziwiec, co w uczciwy sposób na kawałek pracuje chleba sądzi, i ja, nawiasem mówiąc, zdanie to zupełnie podzielam.

Co do samego wykładania Kursów radziłbym WWPanu Dobrodziejowi rozwozić się jak najobszerniej nad wymienioym pod liczbą 6: »O jednaniu sobie zaufania i szacunku u spółobywateli.« i wpajać mianowicie w serca jeszcze od tej zarazy wolne to prawidło, aby w oczach ich każdy pacjent trzeciej klasy uchodził za stworzenie z społeczeństwa ludzkiego całkiem wykluczone; aby się każdy nim brzydził i jak morowej zarazy unikał, i aby go w uczciwem towarzystwie nie cierpiano. Podobno i nie źle było straszyc nim dzieci tak, jak dawniej straszono i

nie raz jeszcze i teraz straszą duchami, djabłami, kominiarzami i t. d. i t. d.

Ale, ale, boć to tak z nami starymi, jak się rozgadamy, to i nie wiemy, kiedy przestać. Mój drogi Konsyliarzu i Dobrodzieju jako Dr. Medycyny, chirurgii i akuszeryi znasz zapewne lepiej odemnie Historją naturalną, a szczególniej traktat o pijawkach. Otóż tedy, zwracając się do owych pijawek, sądziłem zawsze, że tylko ich dwa gatunki mamy; zwyczajne, których Panowie w różnych niemocach u ludzi używacie i tak nazwane końskie, które większą robią ranę w ciele i dla tego szkodliwe. Aż tu w Przewodniku Rólniczo-przemysłowym, wydawanym w Lesznie napomknął ktoś, może także Kolega pański, już nawet nie pamiętam, jak się podpisał, o pijawkach, które zwyczajnie faktorami nazywają, a w No. 301 Gazety poznańskiej w artykule: »słowo o lichwiarstwie« z Mnichowa, doczytałem się znowu wyrazu pijawka o sobie, którą zwykle u nas procentowiczem zowią.

Prosiłbym więc WWPana Dobrodzieja abyś, skoro Mu tylko czas pozwoli, raczył i naturę pijawek zbadać, a razem spostrzeżenia swoje nad tym przedmiotem wraz z środkami zaradczeni w jakim piśmie publicznem, a najlepiej w Gazecie tutejszej, jako dla wielu osób przystępnęj umieścić. He mi bowiem wiadomo, pijawek owych procentowiczowskich czyli lichwiarskich niezmierną się liczba u nas zagęściła, a choć nie jeden z głównych patryarchów już teatrum działania swego na zawsze opuścił, następcy ich odradzają się przecież tak, jak głowy u smoka, którego nasz pocziwy Krakus pod Krakowem usmiercił. Muszą zaś i tu być różne gatunki pijawek, bo jedni per excellentiam samą lichwą się trudnią, bez względu na religią, narodowość i urodzenie, a drudzy, delikatniejsi nieco i bardziej honorowi rzucili się na zakupywanie hypotek &c. biorąc tylko po 10., 20., 50., a nawet 80 od sta. — Nie wątpliwą jest rzeczą, że wiele jeszcze innych gatunków pijawek u nas być musi, bo wszędzie niemal pocziwcy się na oszustwa, zdrady i podstępny skarżą. Wielką więc WWPan Dobrodz. uczyniłbyś ziomkom naszym przysługę gdybyś, postępując na rozpo-

czętęj już drodze, obok leczenia rzeczywistych pacjentów i Instytut swój, korzystając, jeżeli się da, z mojej rady do skutku doprowadził, i z różnemi gatunkami pijawek dokładnie nas obznajmił. Łączę wyraz głębokiego szacunku.

Praktykowicz.

Xiążę wachlarza. — W lat kilka po wojskowem powstaniu, które Boyera ogłosiło prezydentem rzeczywistej hajtyjskiej, dawna Cesarzowa tej wyspy, nieszczęśliwa wdowa po Krzysztofie Wielkim, żyła z córką i jedną z swoich dawnych dam pałacowych we Florencyi z sumy, którą za sprzedaż swych dyamentów uzyskala. — Jednego wieczora spotkała ubożego Murzyna, i zdawało się jej, że poznała w nim młodego dawnego dworzanina z Hajty, który w ostatniej katastrofie tej wyspy, ważną rolę odgrywał. Murzyn przeszedł koło niej, nie domyślając się, że go dawna Cesarzowa poznała. — Nazajutrz spostrzegła znowu tegoż samego Murzyna, a dnia trzeciego kazala nareszcie służącemu przywołać go do siebie nie wymieniając mu swego nazwiska. Na pytanie dawniej Cesarzowej, której głos zdawał się mu być znanym, odrzekł, że się zowie Jean Dupuis, że był niegdyś bogatym, teraz żyje z szczątków swego majątku i jest Xięciem wachlarza. Cesarzowa prosiła go, aby opowiedział swoje przygody. Jean Dupuis zaczął opowiadać, zapewniając oraz, że wachlarz, który jest jego dostojenstwem, przywiódł do upadku i Cesarza i Państwo! Skreślił potem charakter czarnego Cesarza Krzysztofa, do którego jeszcze z całą duszą był przywiązany, a nakoniec i Cesarzowę, która niepoznana przed nim siedziała. »Miała ona«, rzekł, »wielkie upodobanie w obyczajach francuzkich, i starała się naśladować świetność i przepych dawnego dworu wersalskiego; bale, które dawała, miały być podobne do najwytworniejszych zgromadzeń starodawniej arystokracji francuzkiej; nikt nie uzyskał wstępu, kto nie miał pudrowanej głowy, muszek na twarzy, aksamitnych sukien, błyskotek i t. p. Wyobraź sobie Pani biało-upudrowanych Murzynów! Murzynów z długą szpadą, w jedwabnych rękawiczkach, z złotą tabakierką w ręku, czerwonymi obcasami u trzewików, w kapeluszu z piórem, nakoniec z żabotkami i mankietkami z koronek, a Murzynki przepachniałe

wonią moschus, w atlasowych szatach z długim ogonem!... Dawni niewolnicy wyspy St. Domingo, otrzymywali tytuły, godności i arystokratyczne odznaczenia wszelkiego rodzaju. I tak mieliśmy kawalerów, baronów, margrabiów i książąt; jeden był xięciem limonijady, drugi hrabią goździka, a ja xięciem wachlarza. Pewien młody Murzyn odznaczał się podówczas odwagą, marnotrawstwem i wyszukaną grzecznością; uzyskał tytuł margrabiego cynamonu. Całym zatrudnieniem jego było szukać awanturek miłosnych, a że był istotnie przystojny, więc się bardzo podobał damom, później ośmielił się nawet wznieść oczy na Cesarzowę, która jednakże wzgardą go ukarała. Wkrótce potem spostrzegła Cesarzowa na balu młodego margrabiego cynamonu, który w gronie pięknych dam przepyszny wachlarzem igrał, i zażądała tegoż wachlarza. »Czy ten wachlarz jest własnością wpane?« zapytała margrabiego. — »Tak jest«, odrzekł tenże. — »Ależ taka ozdoba nie przystoi dla mężczyzny, dla walecznego pułkownika; dopiero w ręku pięknej damy miałby on całą wartość swoją... Dam wpanu za niego tysiąc piastrow i będę mu bardzo obowiązana.« — »Wasza Cesarska Mość raczy mi przebaczyć, ale jakże mogę sprzedać to dzisiaj, co jutro darować zamyslałem?« — »Komuż?« — »Pewnej damie, której jeszcze nie znam.« — Cesarzowa starała się pokryć swoje zmartwienie, a margrabia spojrzawszy na nią uśmiechnął się. Wtedy ja przystąpiłem do tego zuchwalca, który z naszej Cesarzowej uragać się poważył, i wydarłszy mu z rąk wachlarz, połamałem go w oczach Cesarzowej w kawałki. Rzecz jasna, iż nazajutrz odbyliśmy pojedynek na śmierć lub życie. Margrabia był tak grzecznym czyli raczej niezręcznym, iż mnie pozostawił przy życiu, odniosłem tylko lekką ranę, ale za to na prośbę Cesarzowej mianowano mnie xięciem wachlarza. Od tej chwili odstąpił pułkownik od Cesarza Krzysztofa i przychylił się zupełnie do sprawy republikańskiej; zaczął pisać paskwile na dwór w Sans-Souci i epigramata na Cesarzowę. Cesarz kazal złożyć z urzędu pułkownika i to było hasłem do rewolucyjnego ruchu, który do upadku przywiódł państwo Krzysztofa... Teraz wszystko przepadło, Cesarz odebrał sobie życie, książęta polegli w obronie swej ojczyzny, a Cesarzowa Marya Teresa ży-

je z więźniczką Antoanetą na wygnaniu. Może one zostają w nędzy i potrzebują mej pomocy... radbym je znaleźć.« — »Znalazłeś je wpan«, odrzekła dawna Cesarzowa. Na te słowa xiążę wachlarza nie posiadał się z radości i sród łez rzucił się przed Maryą Teresą na kolana. Cesarzowa podała mu rękę do powstania, i jako przyjaciółka rzuciła się w jego objęcie. W kilka dni później zgromadził się liczny tłum ludu do kościoła Santa Felicita we Florencyi, gdzie nie xiążę wachlarza zaślubił córkę cesarską, ale Jean Dupuis z Antoanetą Krzysztof, tak życzyła sobie Marya Teresa, dawna Cesarzowa hajtyjska.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłego w Nowej Dąbrówce, w powiecie Bydgoskim, na dniu 18. Listopada r. 1838. Henryka Pokornego dzierżawcy, i małżonki tegoż, Weroniki z Tadrowskich jeszcze przed nim zmarłej, na dniu 28. Marca r. 1836, utworzono dziś, na wniosek opiekuna pozostałych małoletnich, process spadkowo likwidacyiny. Do zgłoszenia się pretensyami do massy i udowodnienia tychże wyznaczony jest termin

na dzień 18. Marca 1843.

zrana o godzinie 10tej przed Ur. Hantelmann, Assessorem Sądu Głównego Ziemskiego, w Izbie naszój instrukcyiny, na który niewiadomych wierzycieli dłużnika spólnego pod tém zagrozeniem zapożyczamy, że niestawiający utracą praw swych pierwszeństwa im służące, i pretensyami swemi li do tego odsyłane zostaną, co się zostanie po zaspokojeniu wierzycieli, którzy się zgłoszą.

Bydgoszcz, dnia 4. Listopada 1842.

Królewski Główny Sąd Ziemiański.

Skład mój, zaopatrzony w dobór lamp tak astralnych, jakoteż cylindrowych, niemniej małych zwyczajnych, — **zrobionych przezemnie** podług najpierwszych i najpraktyczniejszych wzorów paryskich, mam zaszczyt polecić szan. Publiczności. Machinery moje parowe do kawy, herbaty, kociołki, lichtarze i wszelkie artykuły blachmierskie, odznaczają się trwałością i odpowiadają zupełnie celowi.

Przytém podejmuję się krycia dachów i więzy **miedzią, blachą żelazną i cynkiem**, na sposób dawny, jakoteż **nowy, więćej praktyczny, a dotąd nieużywany.** — Zatrudniony

bedąc przy najpierwszych i najcelniejszych fabrykach zagranicznych i nabrawszy znajomości dostatecznej, jestem w stanie teraz zadowolić zupełnie zamawiających u mnie wszystkie roboty blacharskie.

Maxymilian Pawłowski,
blacharz na ulicy Szerokiej pod Nrem 18., blisko mostu Chwaliszewskiego w Poznaniu.

Skład fortepianów Ludwika Falka.

Zapobiegając podwojnym usiłowaniam osób swojóm zaszczycających mnie zaufaniem, widzę się powodowanym do powtórnego doniesienia: »iż mój lokal handlowy nie znajduje się więćej w rynku pod Nrem 89., lecz że od św. Michała r. b. przeniesiony jest do mojego domu,

ulica Szeroka Nr. 21.

(prowadzi doń wyraźna liczba domu i tablica narożnicza).«

Korzystna lokalność terazniejsza ułatwia mi utrzymywanie nader znacznego i obfitego w gatunki składu fortepianów w kształcie **skrzydłowym i stołowym**, sprowadzanych z najwzjętszych i najlepszych rękodzielń, a robionych podług najnowszych konstrukcyi, które wszystkim warunkom co do mocy i pięknego tonu, — co do trwałej budowy, — co do długiego trzymania stroju i powierzchownej zdobności, odpowiadają. — Są również na składzie **fortepiana koncertowe i krótkie instrumenta.**

Wieloletnie doświadczenia obok technicznej znajomości rzeczy instrumenta moje, z troskliwością nabywane, tém bardziej ciągle zalecać będą, kiedy nadto najrozciąglejszą i najpewniejszą przy przedaży uręczam je gwarancją.

Jak wiadomo, pozwalał rzetelnym kupicielom zapłatę w umówionych terminach bez najmniejszego ceny podwyższenia, i przyrzekam stałe ceny fabryczne i dobrą usługę.

Poznań, w Grudniu 1842.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 9. Stycznia. 1843. r.	
	od Tal. sgr. fen.	do Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel	1 18 —	1 18 6
Zyta . dt.	1 6 —	1 7 6
Jęczmienia dt.	1 1 —	1 2 6
Owsa . dt.	— 22 6	— 23 6
Tatarki dt.	1 8 —	1 9 6
Grochu . dt.	1 6 —	1 7 6
Ziemiaków dt.	— 20 —	— 21 —
Siana cetnar	1 5 —	1 7 6
Słomy kopa	6 25 —	6 27 6
Masła garniec	2 2 6	2 5 —